

Oderwałem się ostatnio od celebrowania Mistrzostw Europy i niechętnie zajrzałem do świata normalnej piłki. Okazało się, że tutaj dalej istnieją te same problemy. Jeden klub ma kasę, drugi musi sprzedawać żeby mieć i później liczyć na fart w kolejnym sezonie ligowym. A nuż uda się wypromować kogoś nowego. Ale czy tak musi być już zawsze?

Chyba wszyscy wiemy, do której z grup należy Roma. Już nawet nie pamiętam sezonu, w którym Giallorossi nie opchnęli jakiejś perełki, albo ważnego ogniwa drużyny do innego klubu. Może zeszły rok był trochę bardziej obiecujący, bo głównym przychodem byli Bertolacci i Romagnoli. Dość szybko szło pogodzić się ze stratą. Do tego przyszedł upragniony, wielki napastnik, którego tysiące witały na lotnisku.

Wszystko pięknie wyglądało, tylko teraz trzeba za wszystkie nabytki zapłacić. W połowie sezonu dziura budżetowa powiększyła się, bo zespół przeszedł kryzys. Koniec końców, szczęśliwie udało się zająć trzecie miejsce. Strach pomyśleć co będzie, jeśli nie da ono fazy grupowej w Lidze Mistrzów. No ale wróćmy do dnia dzisiejszego. Trzeba płacić. Skąd? Nie ma Scudetto, nie ma Ligi Mistrzów, nie ma nawet Pucharu Włoch. Tak, znowu trzeba kogoś sprzedać.

Pal sześć kiedy były pogłoski o Ruedigerze i Chelsea. To i tak lepsze niż oddać tam Nainggolana. No ale Niemiec zerwał więzadła tuż przed Euro. To poskutkowało tym, że negocjacje transferowe zostały przerwane i dalej trzeba szukać opcji wyrównania bilansu przed końcem czerwca.

Padło na Pjanića, jedną z największych gwiazd Giallorossich. Niby trochę chimeryczny, potrafił przejść obok meczu, ale jestem pewien, że jeszcze będzie można odczuć jego brak. Jednocześnie Roma straciła rozgrywającego i specja od rzutów wolnych, którymi nie raz ratował jej tyłek. Jest po najlepszym sezonie w karierze. No i odszedł. Odszedł do Juventusu, najlepszego klubu we Włoszech.

Jest wśród kibiców spore rozgoryczenie. Roma znowu się osłabia, rezygnuje ze sprawdzonego ogniwa, na rzecz niepewności. W sumie ryzyko trzeba podejmować, bo kto nie ryzykuje, ten nie pije szampana. Ale czemu cały czas? Czy nie można choć raz liczyć na stabilność i dodać do niej kilka elementów? O ile spokojniejsze wtedy byłyby dusze fanów...

No ale taki jest świat piłki. Pjanića już nie ma. Przez Mistrzostwa Europy dość szybko przestałem się nim martwić. Trapi mnie jednak co innego. Kto jako zastępca? Chciałbym już znać odpowiedź, choć wiem, że to raczej niemożliwe. Krążą plotki, ale nazwiska w nich wymieniane, są po prostu słabe. Niesatysfakcjonujące. No może Witsel, ale jakoś mi się nie chce wierzyć, że go sprowadzą. Poza tym nie przepadam za tym piłkarzem. Jest dobry, ale ja wciąż mam w pamięci tę połamano nogę Wasilewskiego.

Już dużo bardziej podoba mi się pomysł zagospodarowania linii defensywnej. Dodać do Manolasa Benatię, Bruno Peresa – marzenie. Szkoda tylko tego Digne. Chłopak jest solidny, nadawałby się. Niestety przy nim trzeba się targować. Wydaje mi się, że nie tyle cena jest tutaj jakimś wielkim problemem, co sama data jej uiszczenia. Roma robi wszystko, żeby nie płacić już więcej przed końcem czerwca. PSG byłoby to nawet na rękę. A nuż Lucas zwiększy swoją wartość po turnieju i znajdzie się kilka klubów chętnych zapłacić odpowiednią kwotę. Sądzę, że właśnie stąd te targi. Mimo wszystko, fajnie byłoby jeszcze zobaczyć Digne w koszulce Giallorossich.

Milik za Džeko? Dla mnie w dechę. Mam nadzieję, że przez turniej we Francji dojrzeje jeszcze bardziej i będzie umiał sobie poradzić z dużą presją, której może być pewien w głośnym sukcesów Rzymie. Plus dla niego, że nawet jak spartoli kilka genialnych sytuacji, to dalej ma udział przy wielu golach drużyny. Tak jak na Euro. Jedną bramkę strzelił, przy drugiej asystował. U Edina wyglądało to trochę słabiej. Modlę się za transfer Polaka. Po sezonie, dwóch, Roma go opchnie za 50 baniek.

* * *

Dzisiaj 29 urodziny obchodzi absolutny futbolowy geniusz. Leo Messi osiągnął w piłce już tak wiele, że mógłby charytatywnie rozdawać swoje nagrody. Mógłby nawet się w nich kąpać, tak jak wujek najbardziej znanego na świecie kaczo.

Jakoś zawsze bardziej przepadałem za nim niż za Cristiano Ronaldo, ale znowu nie po drodze mi było z Barceloną. Cieszę się, że mogę żyć w czasach, kiedy widzę pojedynki tych dwóch geniuszy. Uważam się za szczęściarza.

Imponują mi te rekordowe liczby Messiego, które dla zwykłego śmiertelnika są niepoliczalne. Świat dzisiejszej piłki stworzył Lionel. Świat tak wymagający jak nigdy wcześniej. Diety, suplementy, ćwiczenia, odnowy biologiczne. To wszystko stało się w sporcie elementarne do bólu, a jednocześnie tak trudne do wytrzymania dla organizmu człowieka. Nawet niewiele maszyn by dało radę, a on daje. To i domieszka wielkiego talentu, dała mu sukcesy.

Jednego tylko trochę żałuję. Gdyby ten piłkarz pokazał czasem kilka szalonych rajdów, nieokreślonych taktyką, lekko egoistycznych...tak jak Maradona. Ach, marzenie. No ale taka jest dzisiejsza piłka. Najlepsi muszą być do bólu nastawieni na schematy z największym prawdopodobieństwem sukcesu. Jak się nie zastosujesz, pozostajesz tylko jeźdźcem bez głowy. Sto lat Leo!

Autor: SIRer